

## Reksik

Pewnego dnia mama z Iwonką wyszły na spacer. Po drodze, jak zwykle, mijaly bardzo dziwny sklep. Nazywał się antykwariat i sprzedawano tam różne stare rzeczy. Iwonka popatrzyła na wystawę i zobaczyła coś absolutnie wspaniałego. To był obrazek. Prawdziwy portrecik namalowany przez prawdziwego malarza. A na portreciku był piesek. Takiej uroczej, mądrej i miłej mordki nie miał żaden ze znajomych piesków Iwonki. Owszem, Goliat cioci Ani był prześliczny, Ramzesik cioci Marysi był cudowny, Kora cioci Basi była wspaniała, ale ten piesek z obrazka był... Nie, Iwonka nie umiała określić, co ją w nim tak zachwyciło. I dlaczego wydaje jej się, że go dobrze zna. Czula jednak, że musi, po prostu musi go mieć.

– Mamusiu – powiedziała – popatrz tylko!

– Na co?

– Na tego pieska.

Mama spojrzala najpierw w lewo, potem w prawo, potem przed siebie, a potem za siebie.

– Nie widzę tutaj żadnego psa!

– Mamusiu, jak to? Przecież tu jest! Na obrazku! Jaki cudowny!

No tak. Rzeczywiście. Pani Aldona podeszła do wystawy, przyjrzała się portrecikowi i poczula się jakoś dziwnie. Wydawało jej się, że zna tego pieska i że on chce jej coś powiedzieć. Że o coś ją prosi. Ale to przecież było zupełnie niemożliwe...

– No, owszem, ładny zwierzak – zgodziła się z córeczką. – Chodźmy, w parku czeka ciocia Basia z Jacusiem.

– Ale mamusiu... – Iwonka nie ruszała się z miejsca. – Chcesz tu zostawić tego pieska?

– Nie pieska, tylko portrecik – westchnęła mama – i oczywiście, że go zostawię. A co, mam rozbić szybę i go zabrać?

Iwonka spojrzala zaskoczona na mamę. Dorośli czasem mówią dziwne rzeczy.

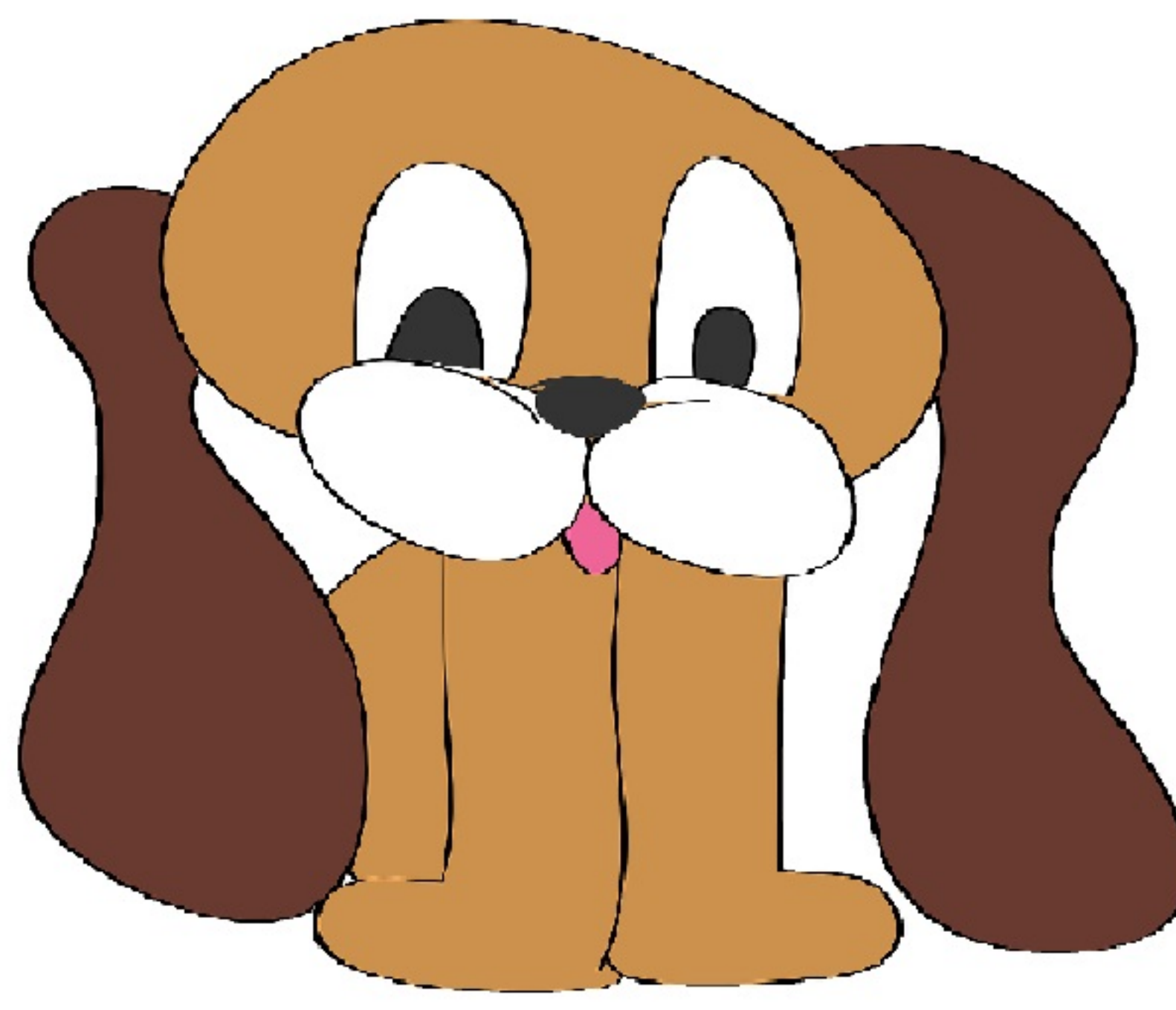
– Mamusiu, przecież to jest sklep.

– I co z tego?

– W sklepie się kupuje!

– To jest bardzo drogi sklep – powiedziała mama. – Ten portrecik pewnie kosztuje dużo pieniędzy.

– A skąd wiesz, jeśli nie zapytałaś? Wejdźmy! Mamusiu, tak bardzo cię proszę...



Mama kiwnęła głową. No dobrze, zapytać można. Wobec tego obie panie weszły do środka. Pan sprzedawca od razu do nich podszedł i od razu odpowiedział, że obrazek kosztuje tyle i tyle złotych albo tyle i tyle euro, co panie wola.

Mama wolalaby, żeby ten obrazek był tańszy. I żeby ten piesek nie patrzył na nią z taką prośbą w oczach. I żeby jej się nie wydawało, że bez tego obrazka po prostu nie może wyjść ze sklepu. Iwonka czula to samo.

– Mamusiu, niedługo będą moje imieniny – stwierdziła. – Ja niczego już nie chcę, tylko ten obrazek! Powiedz dziadkom i wszystkim, że kupiłaś tego pieska też od nich!

I mama, sama się sobie dziwiąc, kupiła obrazek, a potem obie panie przyniosły go do domu.

A wieczorem przyszła babcia, zobaczyła pieska i o mało nie usiadła na podłodze... Dobrze, że obok stał fotel.

– Aldono! – zawołała. – Na litość boską! Skąd to masz? Przecież to mój Reksik! Znajomy malarz namalował jego portret, kiedy miałam dziesięć lat. W albumie są moje zdjęcia z Reksiem! Nieraz je widziałyście! A potem, podczas przeprowadzki, obrazek zaginął. Bardzo się tym martwiłam...

Babcia zdjęła portrecik ze ściany i odwróciła go. Na płótnie był napis: „Mój ukochany Reksik, rok 1960”.

Piesek na portreciku szeroko się uśmiechał. Był bardzo zadowolony.

Może kiedyś opowie Iwonie, co się z nim działo przez te wszystkie lata, od czasu kiedy wypadł z ciężarówki przewożącej meble dziadków do nowego mieszkania? Może opowie coś o chłopcu, który go znalazł?

Teraz portrecik wisi u Iwonki w pokoju i bardzo możliwe, że jej się kiedyś to wszystko przyśni.

A jeśli nie, to Iwonka sama ułoży opowiadanie o losach Reksika.

Irena Landau